

Adam Puchalski

W stronę neokonserwatywnej polityki zagranicznej. Założenia postzimnowojennych neokonserwatystów amerykańskich w odniesieniu do polityki międzynarodowej

I. Wstęp

Najczęściej mówi się o nich „jastrzębie”, a złośliwi nazywają ich „dinozaurami”. Oni sami zadowolają się mniej zoologicznym określeniem – neokonserwatyści. To środowisko polityczne ma obecnie decydujący wpływ na politykę zagraniczną prezydenta jedynego współczesnego supermocarstwa. Ich podstawowy cel to wzmocnienie globalnego przywództwa USA i oparcie światowego porządku na demokratycznych wartościach. Jeden z głównych przeciwników takiej wizji – Saddam Husajn – został obalony, ale w niestabilnym Iraku została ona wystawiona na poważną próbę.

Neokonserwatyzm nie jest jednak wytworem czasów postzimnowojennych. Ta koncepcja polityczna niesie ze sobą obronę demokratycznych wartości, zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Neokonserwatywna polityka zagraniczna to tylko efekt przywiązania do liberalnej demokracji i kolejny element rzeczywistości interpretowany przez ten nurt.

II. Neokonserwatywna tożsamość

Neokonserwatyzm narodził się w połowie lat 60. w USA, kiedy to Irving Kristol i Nathan Glaser zaczęli publikować pierwsze konserwatywne pismo ideologiczne „The Public Interest” (obecnie „The National Interest” – obowiązkowa lektura w Białym Domu).

Warto zaznaczyć, iż termin *neokonserwatyzm* jest mylący – w kręgach intelektualnych tego środowiska znaleźli się socjaldemokraci i liberałowie, a w mniej-

szym stopniu osoby czerpiące z tradycji konserwatyizmu. Początkowo byli to ludzie lewicy, z czasem jednak zmienili front, zaczęli krytykować socjalizm i bronić kapitalizmu. Należy wspomnieć, iż samo pojęcie *neokonserwatyzm* zostało stworzone przez intelektualistów lewej strony sceny politycznej, którzy zaniepokojeni wzrastającą aktywnością swoich antagonistów, postanowili sami jasno określić zajmowane przez nich pozycje (po raz pierwszy termin ten został użyty przez socjalistę Michaela Harringtona i jego przyjaciół: Irvinga Howe’a oraz Lewisa Cosera, skupionych wokół lewicowego pisma „Dissent”). Wspólną tożsamość neokonserwatyści zawdzięczają zatem lewicowej krytyce; sami pojęcia *neokonserwatyzm* używali raczej dla wytworzenia poczucia wspólnej przynależności, a nie dla utożsamienia się z łączonymi z tym nurtem uniwersalnymi ideami¹.

Wspólnym elementem wszystkich neokonserwatystów jest zwracanie uwagi na zagrożenia liberalnej demokracji, początkowo jednak koncentrowano się na problemach o charakterze wewnętrznym. Była to ideologiczna reakcja na kontrkulturę, feminizm i rozruchy studenckie. Neokonserwatyści uznawali rzeczywistość społeczeństwa kapitalistycznego, choć jej nie idealizowali. System rynkowy był tu warunkiem wzrostu gospodarczego, a demokracja liberalna – warunkiem realizacji wolności, ale twierdzono, iż skrajny liberalizm i libertarianizm niosą ze sobą wiele zagrożeń.

Jeden z czołowych przedstawicieli tego środowiska, Irving Kristol, akcentował wyodrębnienie się świata kontrkultury –

¹ R. Skarżyski, *Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998, str. 318.

kultury alternatywnej – jako zagrożenia dla liberalnej demokracji. Negował on ukształtowanie się świata młodzieży jako rzeczywistości odrębnej od sfery ludzi dorosłych. Rozpowszechnianie się w kulturze masowej poglądów antymieszkańskich, gloryfikując narkotyki oraz homoseksualizm, miało poddawać w wątpliwość autorytet moralny społeczeństwa².

Kolejny z przedstawicieli neokonserwatywnego nurtu myślenia, Daniel Bell, porównując społeczeństwo przedindustrialne, industrialne i postindustrialne, zwrócił uwagę na zagrożenie ze strony rewolucji technologicznej. Stwierdził, że umacnianie i rozszerzanie funkcji wiedzy technicznej tworzy konflikty między nią a inteligencją humanistyczną, zaś biurokratyzacja i komputeryzacja pracy intelektualnej stwarza pewne ograniczenia dla twórczego myślenia. Spadek znaczenia humanistycznych aspektów wiedzy prowadzi z kolei do większej indywidualizacji oraz wytwarza konflikt między elitami społeczeństwa, które wykorzystują nowoczesne technologie do wsparcia własnego rozwoju, a szerokimi masami, które wpadły w hedonizm konsumpcji³.

Inny neokonserwatysta, Allan Bloom, sugerował, iż obecnie dominuje relatywizm moralny, brak zatem prawdziwych wartości, na których można by zbudować stabilne formy egzystencji społecznej. Prowadzi to do upadku hierarchii społecznej, a właśnie stabilność społeczna jest warunkiem dokonywania przez ludzi wielkich czynów i kreowania wielkich idei.

Neokonserwatyści nie pisali traktatów filozoficznych, nie stworzyli też żadnego systematycznego wykładu konserwatywnego spojrzenia na świat. Z tego wynikał charakterystyczny ton ich publikacji, kierowanych do masowego czytelnika, drukowanych w gazetach, periodykach, a następnie, w rozszerzonej wersji, wydawanych w postaci książkowej⁴.

Koncentrowano się głównie na aspektach polityki zagranicznej, której osią było poszukiwanie zewnętrznych wrogów

liberalnej demokracji i wolnego rynku. Początkowym elementem wspólnym dla polityki zagranicznej tego środowiska stał się antykomunizm, najpełniej wyrażający się w posunięciach Ronalda Reagana, ale po upadku "żelaznej kurtyny" hasło to straciło na znaczeniu. Lata 90. to okres reorientacji neokonserwatywnej polityki zagranicznej. W mojej pracy chciałbym się jednak odnieść do "okresu triumfu" polityki neokonserwatywnej, czyli do czasów rządów administracji prezydenta Geogre'a W. Busha.

III. Kształtowanie się środowiska postzimnowojennych neokonserwatystów

1. Integracja środowiska

Początków neokonserwatywnej polityki, w odniesieniu do postzimnowojennych stosunków międzynarodowych, należy szukać w połowie lat 90., kiedy to w Partii Republikańskiej między izolacjonistami, pragmatykami oraz globalistami wybuchł spór wokół kształtu polityki zagranicznej USA. Poszukiwano nowego wizerunku partii po klęsce wyborczej George'a Busha, jednocześnie wskazując na błędy ustępującego prezydenta w polityce zagranicznej.

Pojawiały się sugestie, że Bush senior powinien wykorzystać operację "Pustynna Burza" do obalenia Saddama Husajna i rozpoczęcia fali demokratyzacji w świecie arabskim, konstatowano również, iż fiaszkiem zakończył się palestyńsko-izraelski proces pokojowy, zapoczątkowany porozumieniem z Oslo. W opinii niektórych polityków republikańskich, błąd zaniechania George'a Busha spowodował wzrost zagrożenia USA ze strony fundamentalizmu islamskiego oraz dyktatorskich reżimów uzbrojonych w broń masowego rażenia.

Klęska George'a Busha w konfrontacji z Clintonem oraz powyższe zaniechania w prowadzonej przez niego polityce zagranicznej wpłynęły na rozpoczęcie krystalizowania się bardziej ostrej linii politycznej.

² B. Kópeczi, *Konserwatyzm i nowa prawica*, Warszawa 1986, str. 64.

³ B. Kópeczi, op. cit, str. 68.

⁴ R. Skarżyski, op. cit, str. 320.

Jednak połowa lat 90. to nadal okres zachowawczych propozycji w dziedzinie polityki zagranicznej w Partii Republikańskiej, których wyrazicielem był m.in. Robert Dole, kandydat republikanów w wyborach prezydenckich w 1996r. Konserwatywne skrzydło ugrupowania krytykowało bierne stanowisko Dole'a wobec zagrożeń terrorystycznych, negowało również jego "politykę obłaskawiania bestii ostrzających sobie kły na USA". Wraz z porażką wyborczą kandydata republikańskiego, otworzyła się przed republikańskimi konserwatystami droga do sukcesu.

Sprzeciw wobec polityki zagranicznej rządzącej ekipy Clintona i luka powstała po klęsce Dole'a sprawiły, że po raz kolejny politycy doby Reagana spróbowali wpłynąć na kształt amerykańskiej polityki zagranicznej, a przez to – na bieg dziejów świata. W polityce międzynarodowej ukształtowała się grupa "jastrzębi" domagających się od USA zdecydowanych posunięć. Wśród ideologów tego środowiska znaleźli się: William Kristol (syn Irvinga Kristola, podobnie jak ojciec przekonany o ogromnej mocy mediów, w 1995r. założył tygodnik *Weekly Standard*, obecną trybunę neokonserwatystów), Robert Kagan, Francis Fukuyama, Paul Wolfowitz (główny strateg neokonserwatywny), Norman Podhoretz (emerytowany redaktor naczelny "Commentary") oraz Michael Leeden. Z neokonserwatywną wizją świata byli również związani politycy: Richard Perle (w administracji Reagana zastępca sekretarza obrony ds. bezpieczeństwa narodowego), Donald Rumsfeld, Dick Cheney, Elliott Abrams, Richard Armitage i Lewis Libby.

2. Ofensywa polityczna

Szybko zwolennicy zdecydowanej polityki zagranicznej przystąpili do ofensywy politycznej. Pierwszą postzimnowojenną salwą neokonserwatystów był opublikowany w 1996r. na łamach dwumiesięcznika "Foreign Affairs" artykuł Williama Kristola i Roberta Kagana *W stronę neokonserwatywnej polityki zagranicznej*. Krytykowano w nim administrację Clintona oraz republi-

kańskich izolacjonistów i konserwatywnych "realistów" za skazywanie amerykańskiej potęgi na upadek, proponowano powrót do "dobrotliwej hegemonii" w polityce zagranicznej z czasów administracji Ronalda Reagana, tak by "postawić pod ścianą dyktatorów i autorytarne reżimy" oraz umocnić rolę USA jako strażnika porządku międzynarodowego. Założenia neokonserwatystów miały być zrealizowane przez: radykalne zwiększenie wydatków na obronę i "moralnie przejrzystą" politykę zagraniczną.

Jednocześnie trwał proces instytucjonalizacji i strukturalizacji środowiska neokonserwatystów. W 1997r. z inicjatywy Williama Kristola i Roberta Kagana utworzono "organizację edukacyjną" o nazwie *Projekt dla nowego amerykańskiego stulecia*, która miała propagować powyższe cele, a następnie, za sprawą Irvinga Kristola, przedstawiciele neokonserwatywnego punktu widzenia rozpoczęli współpracę z American Enterprise Institute (AEI), jedną z najstarszych i największych instytucji opiniotwórczych w Waszyngtonie.

Kolejnym krokiem była próba wywarcia wpływu na postawę rządzącej administracji Clintona. Grupa polityków, która uprzednio wsparła *Projekt dla nowego amerykańskiego stulecia* (Kristol, Kagan, Fukuyama, Dick Cheney, Donald Rumsfeld, Paul Wolfowitz, Lewis Libby) w 1998r. podpisała się pod listem do Billa Clintona z apelem o podporządkowanie polityki zagranicznej USA pryncypiom wyznaczanym przez neokonserwatystów. Było to jednocześnie otwarte wezwanie do obalenia reżimu Saddama Husajna. Wtedy ich nazwiska kojarzyły się opinii publicznej jedynie z "frustratami" roniącymi łzy za erą Reagana, lecz wkrótce świat miał poznać skutki ich działań: Cheney był wówczas "tylko" prezesem teksańskiej korporacji Halliburton, Rumsfeld prezesem firmy farmaceutycznej Gilead Sciences, a Wolfowitz dziekanem Szkoły Zaawansowanych Studiów Międzynarodowych na Johns Hopkins University.

3. Hurtem do władzy

Po wygranych przez Busha wyborach prezydenckich w 2000r. znaczna grupa polityków zaangażowanych w postzimnowojenne neokonserwatywne inicjatywy objęła wysokie funkcje rządowe lub uzyskała znaczny wpływ na politykę. W swoim ugrupowaniu byli oni jednym z dominujących stronnictw, ponadto mieli doświadczenie w polityce zagranicznej, którego nowemu prezydentowi brakowało, a także współpracowali już z administracją Busha seniora.

Dick Cheney objął urząd wiceprezydenta, Donald Rumsfeld – sekretarza obrony, Paul Wolfowitz, główny strateg neokonserwatystów, został zastępcą Rumsfelda, Richard Armitage został powołany na funkcję zastępcy sekretarza stanu, John Bolton zaczął odpowiadać za sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego w Departamencie Stanu, a Elliott Abrams kierował sprawami bliskowschodnimi w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego.

Rumsfeld i Wolfowitz stworzyli przy Departamencie Obrony doradzającą im w sprawach strategicznych Radę Polityki Obronnej (na jej czele stanął Richard Perle, który w marcu 2003r. zrezygnował z tej funkcji, pozostając jednak członkiem Rady). W jej skład weszli m.in. Eliot A. Cohen (dyrektor Programu Studiów Strategicznych na Johns Hopkins University, członek AEI), Newt Gingrich (były przewodniczący Izby Reprezentantów, członek AEI), Dan Quayle, James Woolsey (były dyrektor CIA) i George Schultz (sekretarz stanu w rządzie Reagana). AEI stał się głównym zapleczem administracji. Poza wymienionymi już osobami działają tam także: Lynne Cheney (żona wiceprezydenta), Jeane Kirkpatrick (ambasador przy ONZ za Reagana), Michael Ledeen (doradca Departamentu Stanu i Pentagonu za Reagana). Do tego grona dołączył swego czasu Radek Sikorski, w latach 2002-2005 wiceminister w rządzie Jerzego Buzka, który w AEI objął następnie kierownictwo programu Nowa Inicjatywa Atlantycka.

Przystąpiono do wcielania w życie wyżej wymienionych założeń, choć początkowo napotymano na powściągliwe stanowisko Busha.

IV. Założenia postzimnowojennej polityki zagranicznej neokonserwatystów

1. Źródła

Analizując założenia postzimnowojennego neokonserwatyzmu w odniesieniu do polityki zagranicznej, trudno znaleźć ich źródło lub myśliciela, który byłby autorytetem dla całego środowiska. Wielu obserwatorów wskazuje na pokrewieństwo postulatów tej grupy z poglądami Leo Straussa, filozofa z połowy XX wieku, idealizującego u władców cnoty opisywane przez Platona, negującego odrzucenie transcendencji i przeświadczenie, że człowiek jest władcą swojego losu. Znaczna grupa neokonserwatystów (np. Perle i Kagan) odcina się jednak od związków ideowych ze Straussem, a Wolfowitz wręcz wyśmiewa pomysł, że mógłby być zwolennikiem jego twierdzeń. Wolfowitz nie pozwala także na jednoznaczne etykietowanie swoich poglądów, zaprzecza też, by miał jakąś wielką, globalną strategię.

Jak już wspominałem, neokonserwatyści nie stworzyli żadnego systematycznego wykładu konserwatywnego spojrzenia na świat. Mimo trudności w klasyfikacji neokonserwatywnych zapatrywań na politykę międzynarodową, można uznać, że założenia tego środowiska nawiązują do reaganizmu. Większość przedstawicieli omawianego nurtu była związana z administracją Ronalda Reagana i popierała jego spojrzenie na politykę międzynarodową w kategoriach dobra i zła, a po upadku komunizmu zwracała uwagę na konieczność dalszej "ofensywy demokratycznej".

Podobnie jak niedawno zmarły prezydent, postzimnowojenni neokonserwatyści są świadomi potęgi USA. Należy zaznaczyć, iż po sukcesie w konfrontacji z "imperium zła", siła i znaczenie Stanów Zjednoczonych wyraźnie wzrosła. W związku z tym neokon-

serwatyści, wywierając wpływ na politykę prezydenta Busha, mają do dyspozycji ogromne instrumentarium, jakim jest siła militarna i gospodarcza USA. Zbigniew Brzeziński (daleki od poglądów neokonserwatystów) stwierdza, że po zwycięstwie w zimnej wojnie, w historii doszło do bezprecedensowej sytuacji – istnieje tylko jedno supermocarstwo o zasięgu światowym, dominujące w czterech głównych sferach: kulturalnej (amerykańska kultura, mimo swojego infantylizmu, posiada siłę przyciągania innych społeczeństw), technologicznej (największa na świecie ilość zgłoszonych patentów), gospodarczej (amerykańska gospodarka jest jedną z najbardziej konkurencyjnych na świecie) i wojskowej (niekwestionowana przewaga militarna)⁵.

Neokonserwatyści, świadomi potęgi własnego kraju, uważają, że ich misją jest wykorzystanie jej w odpowiedni sposób. To poczucie misji jest zresztą głęboko zakorzenione w świadomości amerykańskiego społeczeństwa już od czasów jego powstania. Od początku swego istnienia młody kraj silnie poszukiwał odrębności i dążył do odróżnienia się od dawnej metropolii – Wielkiej Brytanii – wskazując na misję, którą ma do wypełnienia. Przekonanie osadników amerykańskich zostało szybko ustrukturalizowane: w 1845r. John L. O'Sullivan, redaktor nowojorskiego dziennika "Morning News" oraz pisma "Democratic Review", w jednym z artykułów redakcyjnych na temat aneksji Oregonu nakreślił doktrynę Boskiego Przeznaczenia. Uznał on, iż Amerykanie to naród wybrany, który znajduje się pod szczególną opieką Opatrzności oraz, że, ze względu na ich wyjątkowe zalety, Bóg przeznaczył im specjalne zadanie rozumiane w dwóch aspektach: wewnętrznym (osiągnięcie maksimum praw i wolności w swoim kraju) i zewnętrznym (przewodzenia innym narodom i nauczania ich sprawiedliwości i prawdy oraz zaszczerpiecie cywilizacji narodom zacofanym).

Początkowo postrzegano doktrynę Boskiego Przeznaczenia w aspekcie religij-

nym, ale szybko zaczęto ją przenosić do przestrzeni politycznej, dążąc do spopularyzowania idei republikańskich i swobód obywatelskich. Misyjność własnych idei dodawała siły i żywotności amerykańskiej dyplomacji, a poczucie odrębności umożliwiło realizowanie postulatów traktowania własnej polityki zagranicznej w sposób odmienny niż pozostałych państw.

Trzecim czynnikiem, który uwidocznił się już w działaniach administracji Reagana, a później w posunięciach neokonserwatystów, jest niemal ewangeliczna wiara w to, że jedynym dobrym ustrojem jest demokracja, a wszyscy ludzie powinni dążyć do wprowadzenia tego systemu rządów. To oddanie ideom demokratycznym po części wynika również z charakteru amerykańskiego społeczeństwa: w przeciwieństwie do państw europejskich, Stany Zjednoczone nie posiadają doświadczenia innego ustroju niż demokracja liberalna; powszechnie uznaje się więc, iż jest to jedyna opcja polityczna. Duże znaczenie ma tu także teoria demokratycznego pokoju: przeświadczenie, że demokracje nie atakują demokracji, zatem w interesie USA i innych krajów zachodnich leży forsowanie zmian demokratycznych na świecie.

Źródłem neoconservatyizmu jest więc amerykańska potęga, misyjność amerykańskiego społeczeństwa oraz ewangeliczne przywiązanie do demokracji. Powyższe idee są powszechne w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych, ujawniały się już wielokrotnie w jego działaniu. Jednak postzimnowojenny neokonserwatyizm to ich radykalna wersja, to dążenie do wykorzystania w pełni tych trzech czynników. Dąży się tu do poszerzenia obszaru świata objętego liberalną demokracją, temu dążeniu towarzyszy poczucie wypełniania misji, a instrumentarium do zrealizowania tego celu stwarza potęgę militarną kraju. Tworzy się zatem *Pax Americana*, który jest radykalniejszą wersją starych amerykańskich ideałów. "Ameryka musi pogodzić się z tym, że weszła w erę budowania narodów na dużej skalę i bez żadnych ustępstw" – twierdzi Robert Kagan.

⁵ Z. Brzeziński, *Wielka Szachownica*, Warszawa 1998, str. 24.

2. Wróg zewnętrzny

Połączenie potęgi USA, przeświadczenia o misji i ewangelicznej wiary w demokrację, wpływa na sposób postrzegania innych niż liberalna demokracja i kapitalizm opcji ustrojowych. Neokonserwatyści szybko dostrzegają działania i idee rzucające wyzwanie zachodniemu ustrojowi, traktując je jako zewnętrzne zagrożenia liberalnej demokracji i dążąc do wyeliminowania ich przy użyciu wszystkich dostępnych środków. Do grona wrogów amerykańskiego (a przez to światowego) systemu zalicza się kolejno: imperializm, faszyzm, komunizm, a ostatnio "wojujący islam".

Wśród neokonserwatystów panuje przekonanie, iż ludzie samoczynnie i dobrowolnie dążą do demokracji, a działania USA mają jedynie prowadzić do wyeliminowania zewnętrznych elementów blokujących jej powstanie. W tej perspektywie kolejne wojny światowe oraz zimna wojna są postrzegane jako sukcesy USA w konfrontacjach z zewnętrznymi przeciwnikami liberalnej demokracji, a ich konsekwencją jest zlikwidowanie czynników uniemożliwiających rozwój systemów demokratycznych oraz rozszerzanie się kręgu państw objętych dobrodziejstwem wolności. Wrogiem nie są tu konkretne narody czy społeczeństwa, ale reżimy, które nie pozwalają wypracować mieszkańcom danego kraju standardów demokracji.

Należy zaznaczyć, iż unika się tu arbitralnego kwalifikowania wszystkich rządów niedemokratycznych do grupy wrogów. Zwraca się uwagę na konflikt z aktualnie głównym przeciwnikiem (imperializm, faszyzm, komunizm, "wojujący islam") i jego sojusznikami zagrażającym z zewnątrz liberalnej demokracji. Dla osiągnięcia sukcesu USA gotowe są do daleko idących kompromisów i współpracy z państwami i siłami, które nie są demokratyczne, ale wspierają Amerykanów w ich działaniach i zwalczają głównego wroga demokracji (np. sojusz z ZSRR podczas

walki z faszyzmem, sojusz z dyktaturami w Ameryce Łacińskiej w walce z tamtejszymi partyzantkami komunistycznymi, sojusz z Pakistanem w walce z "wojującym islamem").

3. "Wojujący islam"

Znaczna część neokonserwatystów uważa, iż kolejnym po imperializmie i dwóch totalitaryzmach zagrożeniem liberalnej demokracji jest "wojujący islam" (a nie terroryzm, który stanowi jedynie metodę działalności⁶). Pojawiają się jednak rozbieżności w definiowaniu wroga.

Wariant minimalistyczny przyjmuje Eliot Cohen, dyrektor Programu Studiów Strategicznych na Johns Hopkins University, członek AEI. Twierdzi on, że przeciwnik to pewna radykalna, choć bardzo groźna forma tradycji islamskiej. "Wojujący islam" nie tylko dąży do wywierania wpływu na wyznawców religii muzułmańskiej i do podporządkowania sobie krajów arabskich, ale jego celem jest nieograniczona i powszechna władza. Tylko radykalni islamiści mają obecnie śmiałość rzucać wyzwanie liberalnemu porządkowi w kosmicznej walce o przyszłość ludzkości, co przekłada się na pole konfliktu obejmujące cały świat. Podobnie jak we wcześniejszych wojnach światowych, "wojujący islam" to kohorta potężnych idei, które potrafią skłonić ludzi do poświęcenia się dla pewnej wizji świata oraz złożenia w ofierze swego życia dla jej realizacji.

Dużo bardziej radykalny pogląd prezentuje Norman Podhoretz, którego przekonania balansują na granicy zaliczenia całego islamu do wrogów Zachodu (kojarzy się to z Huntingtonowską tezą o "wojnie cywilizacji"). Publicysta ten uznaje, iż "wojujący islam" to współczesna forma ekspansjonizmu, który niegdyś przyczyniła się do rozprzestrzenienia tej religii z miejsca jej narodzin na terytoria Afryki Północnej, Bałkanów, Hiszpanii, by zatrzymać się dopiero na bramach Wiednia w 1683 roku,

⁶ M. Sołtysiak, *Wojna - warunek postępu* (omówienie tekstu Normana Podhoretza *How to Win World War IV* opublikowanego w lutym 2002 w "Commentary"), [w:] "ResPublica Nowa", IV 2002.

a na wschodzie objąć terytoria Indii, Iranu, Afganistanu i Indonezji. Pothoretz, twierdząc, że w naszych czasach islam stał się pożywką dla terroryzmu, formułuje zarzut wobec całej tradycji muzułmańskiej. Uznaje on, iż w samej religii muzułmańskiej jest coś, co legitymizuje działanie takich ludzi jak Osama bin Laden. Jako przykład Pothoretz podaje nakaz prowadzenia świętej wojny przeciw „niewiernym”, o którym mówi Koran. Argumentem na poparcie tej tezy jest stwierdzenie, że islam nigdzie nie dokonał niczego porównywalnego z reformami, które przeprowadzono pod wpływem chrześcijaństwa czy judaizmu (jedynym wyjątkiem była Turcja po I wojnie światowej pod świeckimi rządami Kemala Atatürka)⁷.

Obserwatorzy wskazują, że rząd USA nie opowiada się jednoznacznie po stronie powyższych wniosków, chcąc uniknąć Huntingtonowskiego „zderzenia cywilizacji”, ale prezydent George W. Bush czasem oświadcza, że przeciwnikiem jest „skrajna forma islamskiego ekstremizmu” i „nowe zagrożenie totalitarne”, a dążeniem terrorystów jest „nie tylko pozbawienie życia, lecz także rozbitcie i zniszczenie naszego sposobu życia” oraz „zmiana świata i narzucenie radykalnych poglądów wszystkim ludziom”, a „w Afganistanie możemy zobaczyć wizję świata, jaką przedstawia al-Kaida”. Prezydent stwierdził, iż natura wroga jest dziedzictwem „wszystkich morderczych ideologii XX wieku”, a jego metody cechuje brutalność i zbrodniczość, chce on „zabić wszystkich Amerykanów i nie rozróżniać między wojskowymi a cywilami, w tym kobietami i dziećmi”⁸.

Niejednoznaczność w zdefiniowaniu wroga sugeruje, iż jego charakter nie jest oczywisty i powszechnie uznawany. Można nawet zaryzykować twierdzenie, iż postzimnowojenni neokonserwatyści – ludzie wychowani w dobie Reagana – próbowali

znaleźć dla USA nowego przeciwnika po upadku komunizmu. Bez wątplenia taki przeciwnik ujawnił się 11 września, ale jego charakter pozostawia nadal wiele wątpliwości, a metody walki z nim budzą wielkie kontrowersje.

4. Lekceważenie przeciwnika

Niezależnie od zdefiniowania wroga, postzimnowojenni neokonserwatyści zgadzają się co do faktu, że pojawiło się nowe zewnętrzne zagrożenie dla liberalnej demokracji. Należy zaznaczyć, iż momentem uznania fundamentalizmu islamskiego za przeciwnika nie były ataki z 11 września. Już w połowie lat 90. kształtująca się grupa postzimnowojennych neokonserwatystów wskazywała na wzrost zagrożenia ze strony ekstremizmu muzułmańskiego, a atak na World Trade Center i Pentagon miał być efektem lekceważenia zagrożenia przez kolejnych mieszkańców Białego Domu⁹.

Podhoretz wskazuje, iż od początku lat 70., a na pewno od rewolucji irańskiej, Amerykanie byli celami ataków terrorystycznych, czy to w imię islamu, czy sprawy palestyńskiej, a kolejne administracje (Nixona, Forda, Cartera, Reagana, Busha) nie poczyniły wystarczających kroków, by powstrzymać przeciwnika. USA wielokrotnie odmawiały również użycia znaczących sił przeciwko al-Kaidzie i bin Ladenowi. Nawet Condoleezza Rice (realistka w polityce międzynarodowej) uznała, że terroryści już od dawna byli w stanie wojny z USA, ale Ameryka nie była w stanie wojny z terrorystami¹⁰. Nie dostrzegano również, iż grono sympatyków ekstremizmu w świecie islamskim rosło bardzo szybko, a wielu z nich chętnie zginęłoby śmiercią męczeńską w świętej wojnie przeciw Stanom Zjednoczonym – „Wielkiemu Szatanowi”.

⁷ N. Podhoretz, *How to Win World War IV*, [w:] „Commentary”, luty 2002.

⁸ D. Pipes, *W czym Bush miał rację, a w czym nie*, [w:] „Jerusalem Post”, 26.09.2001; cytaty pochodzą z przemówienia George’a Busha z 20 września 2001r., w którym wskazał on kierunki amerykańskich działań po 11 września.

⁹ N. Podhoretz, op. cit.

¹⁰ Wypowiedź Condoleezy Rice podczas przesłuchań przed dwupartyjną komisją ds. wyjaśnienia doniesień o zlekceważeniu informacji o atakach terrorystycznych z 11 września w kwietniu 2004r.

Skutkiem bierności USA było wykształcenie się w al-Kaidzie przeświadczenia, że można zaatakować Amerykę na jej własnym terytorium i ująć cało. Ekstremiści mieli uznać, iż Stany Zjednoczone to kraj skazany na przegraną w walce z odradzającą się siłą islamu, który już raz podbił znaczną część świata. W 1997 r. w CNN bin Laden oświadczył, że mit niemożności pokonania supermocarstw został zniszczony wraz z przegraną Związku Radzieckiego w Afganistanie¹¹.

5. Akt wojny

Logiczną konsekwencją postrzegania "wojującego islamu" za zewnętrznego wroga liberalnej demokracji i dążenia do jego pokonania, jest uznanie, że ataki z 11 września były aktem wypowiedzenia wojny. Celem stały się Stany Zjednoczone i ich wartości; nie jest to jedynie akt przestępczy, lecz część skoordynowanego wysiłku militarnego al-Kaidy ("radykalnej sieci terrorystów") oraz popierających ją rządów¹². Nie można traktować członków grup terrorystycznych jak zwykłych przestępców, powinni być postrzegani jak nieregularne oddziały zbrojnego przymierza w wojnie przeciwko Stanom Zjednoczonym i całemu cywilizowanemu światu¹³.

Według neokonserwatystów jednym z najważniejszych wniosków wynikających z ataków 11 września jest przyjęcie do wiadomości, że terroryzm nie jest domeną samotnie działających szaleńców, ale dziełem organizacji uzależnionych finansowo od rządów konkretnych państw¹⁴. Przedstawiciele tego środowiska twierdzą, iż już w połowie lat 90. podkreślali powyższy problem, domagając się zdecydowanych działań, jednak dotychczasowe administracje ograniczały się jedynie do sankcji dyplomatycznych i ekonomicznych. Dzień 11 września radykalnie zmienił sytuację – nikt nie mógł już dłużej sądzić, że konsek-

wencją zamachów na Nowy Jork i Waszyngton mogłoby być zwykłe śledztwo prowadzone przez FBI zakończone serią aresztowań¹⁵.

6. IV wojna światowa

Skoro 11 września był aktem wypowiedzenia wojny, to USA jest obecnie w stanie wojny. Jeden z przedstawicieli neokonserwystów, Eliot Cohen, stwierdził, że wraz z atakami na WTC i Pentagon wybuchła IV wojna światowa. Jego koncepcja uwzględnia dwa aspekty – zimna wojna była w istocie III wojną światową, a walka z terroryzmem ma ogólnoswiatowy zasięg i jest tak samo różnorodna i tak samo ważna, jak poprzednie wojny światowe.

Według Cohena, terroryzm to tylko część nowej wojny światowej – ma ona wiele frontów i przybiera wiele postaci. Terror jest tylko środkiem, a nie samym problemem; inne metody walki mogą obejmować akty przemocy dokonywane przez samotnych bojowników, przemyt, bunt, zgodne z prawem demonstracje uliczne, zbiórkę pieniędzy, nauczanie, nawracanie, zastraszanie i – nawet – ubieganie się o urzędy publiczne w wyborach. Metody te uzupełniają się nawzajem, razem składając się na wyrafinowanie i wielkie możliwości "wojującego islamu" na całym świecie. Rządy państw, które udzieliły terrorystom jakiegokolwiek pomocy, muszą obrócić się przeciwko organizacjom terrorystycznym i dołączyć do koalicji zawiązanej wokół Stanów Zjednoczonych albo zastaną uznane za będące w stanie wojny z USA – w tej wojnie nie ma miejsca na neutralność.

Efektywna obrona nie może być jednak zawężona do rozbijania organizacji stosujących przemoc, sukces wymaga strategii, która wybiega dalej niż walka z terroryzmem, konieczne jest zaangażowanie muzułmanów, przeciwników islamistów,

¹¹ N. Podhoretz, op. cit.

¹² D. Pipes, op. cit.

¹³ N. Podhoretz, op. cit.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

intelektualistów, jednostek specjalnych, nauczycieli i policjantów, producentów filmowych, prokuratorów.

Twierdzenie o wybuchu IV wojny światowej wydaje się być skutkiem potęgi militarnej USA i chęci neokonserwatystów do jej wykorzystania. Wyolbrzymienie wroga legitymizuje najbardziej radykalne posunięcia, by go zwalczyć.

7. Demokratyzacja Bliskiego Wschodu

Neokonserwatyści, uznając za przeciwnika "wojujący islam", koncentrują swoją uwagę na Bliskim Wschodzie. Środkiem do wyeliminowania zagrożenia i zapewnienia bezpieczeństwa liberalnej demokracji jest dokonanie demokratycznej rewolucji w świecie arabskim. Cel ten można osiągnąć jedynie przez dokonania kontrolowanej destabilizacji w świecie islamu. W ciągu ostatnich kilkunastu lat świat islamu był stabilny – zabójstwa, zamachy i społeczne rozruchy, które były na porządku dziennym w latach 1945-1990, zanikły (z dwoma znaczącymi wyjątkami: irackiego najazdu na Kuwejt oraz konfliktu palestyńsko-izraelskiego). Ta względna stabilność ma jednak negatywne skutki: nieudane rządy, brak wzrostu gospodarczego, nasilenie islamskiego radykalizmu i coraz większe represje. Niezbędna jest zatem pewna forma destabilizacji będąca impulsem do zmian (miała nią być wojna w Iraku). Wśród neokonserwatystów pojawiają się jednak różnice w stopniu radykalizmu planowanych działań.

Wariant umiarkowany zakłada oparcie destabilizacji na częściowo pokojowych metodach – przemiany w Iraku mają przynieść impuls do przeprowadzenia w krajach arabskich politycznej, gospodarczej i kulturalnej liberalizacji, której skutkiem byłoby zburzenie "arabskiego muru" autorytaryzmu i nieustępliwości. Konieczne jest również zaprowadzenie pokoju między Palestyńczykami a Izraelem (liberalizacja nie może udać się w warunkach konfliktu, który wzmacnia ekstremizm i nienawiść). Dąży się tu również do zróżnicowania środków w zależności od ustroju państwa, wskazując

na istotne różnice między poszczególnymi systemami rządów na Bliskim Wschodzie.

Najlepiej przygotowane do pójścia drogą liberalizmu wydają się być kraje o monarchicznym ustroju (Kuwejt, Bahrajn, Katar, Oman, Zjednoczone Emiraty Arabskie) – tamtejsi królowie i emirowie sprawują władzę w sposób tolerancyjny, a liberalizacja może być spowodowana presją społeczeństwa. Znacznie trudniejsze wyzwania stoją przed Arabią Saudyjską, gdzie prawa religijne mają podstawowe znaczenie dla legitymizacji władzy i są nie do pogodzenia z liberalnymi reformami. Mimo to, zmiany wewnętrzne wydają się być jedyną szansą przetrwania rządów rodziny Saudów.

Inaczej wygląda sytuacja w krajach o niedemokratycznych reżimach. W Jordanii reformy będą wymagać zmiany równowagi społecznej w kraju: przyznania mieszkającym tam Palestyńczykom większych możliwości uczestnictwa w życiu politycznym, a to może nastąpić dopiero po rozwiązaniu konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Przemiany w Egipcie mogą wiązać się z postępującą erozją przywódczej roli Egiptu w świecie arabskim na rzecz Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a nawet Syrii. Konieczne jest wskazanie, że powstrzymanie tego procesu jest możliwe tylko, gdy Egipt stanie na czele poszukiwań islamskiej drogi do kulturowego renesansu, liberalizmu, demokracji, reformy oświaty i gospodarczego rozwoju. Większy problem stwarza Syria – obalenie Husajna zwróciło uwagę świata na problematyczne kwestie takie jak poparcie dla Hezbollahu, naruszanie praw człowieka. Syria chce obejść amerykański plan demokratyzacji Bliskiego Wschodu i zachować wewnętrzny *status quo*, licząc na to, że Irak okaże się dla USA "drugim Wietnamem". Tu przemiany może wyzwolić jedyne silna presja zewnętrzna, a nawet interwencja zbrojna.

Specyficznym przypadkiem jest Iran. Tamtejsze społeczeństwo w niedawnej przeszłości wskazało na chęć reform, w żadnym innym arabskim kraju nie powstały równie silne społeczne i kulturalne ruchy popierające zmiany. Jednak nieugięty

opór duchowieństwa wskazuje na obawę przed utratą władzy i trudnościami z odnalezieniem się w świeckim ustroju. Działania wobec Iranu powinny mieć zatem podobny charakter, co w przypadku Syrii.

Wśród neokonserwatystów można znaleźć też zwolenników bardziej radykalnych działań. Michale Ledeen, były pracownik Pentagonu, w pracy *The War Against the Terror Master* twierdzi, iż przeznaczeniem USA jest kreatywna destrukcja. Według Ledeen, nieprzyjaciele Stanów Zjednoczonych nienawidzą amerykańskiego przyływu energii i kreatywności, które uwypuklają ich niezdolność do dotrzymania kroku społeczeństwu USA. By wypełnić historyczną misję, Ameryka musi „zniszczyć” wrogów własnego dynamizmu, deklarując wojnę przeciw organizacjom terrorystycznym i państwowym, które dają im schronienie, a nawet rozpoczynając wojnę z każdą grupą lub rządem podejrzanym o inklinacje do popierania takich grup w przyszłości. Ten radykalny neokonserwatysta wskazuje na konkretne działania, które USA powinno podjąć: należy rozpocząć od zniszczenia „wielkiej trójki terrorystycznych reżimów: Iranu, Iraku i Syrii, następnie rozprawić się z Arabią Saudyjską”, a po usunięciu dyktatur, USA musi pozostać w regionie, by nadzorować rozwój demokratycznych przemian¹⁶.

Wspominany już Norman Podhoretz twierdzi, że historia wyznaczyła Bushowi misję poprowadzenia walki w IV wojnie światowej przeciwko wojującemu islamowi i narzucenia pokonanemu światowi arabskiemu nowej kultury politycznej. USA mogą być zmuszone do pokonania pięciu, sześciu, a nawet siedmiu tyranii islamskich (łącznie z Autonomią Palestyńską). Teoretycznie możliwe jest również ustanowienie amerykańskiego protektoratu nad saudyjskimi polami naftowymi. Zawierucha wojenna może doprowadzić do wyłonienia się nowej amerykańskiej misji polegającej na pilnowaniu, by nowe rządy w tym regionie były bardziej podatne na reformy i moder-

nizację niż obecni despoty¹⁷.

Ostatecznie na liście celów do zniszczenia przez siły amerykańskie na Bliskim Wschodzie wysuwanej przez Podhoretza, Bennetta, Ledeen, „Wall Street Journal” czy innych radykalnych neokonserwatystów znalazły się: Algieria, Libia, Egipt, Sudan, Liban, Syria, Irak, Arabia Saudyjska, Iran, a także Hezbollah, Hamas, Autonomia Palestyńska i „wojujący islam”.

Wśród postzimnowojennych neokonserwatystów panuje przekonanie, że Bliski Wschód jest kluczowym regionem dla zapewnienia bezpieczeństwa Zachodowi. Demokratyczna rewolucja w krajach muzułmańskich ma prowadzić do pokonania „wojującego islamu” w wojnie o przyszłość liberalnej demokracji. Rozbieżności pojawiają się dopiero przy próbie wskazania konkretnych działań. Wydaje się, iż różnice w planowanych posunięciach są skutkiem odmiennych sposobów definiowania wroga i postrzegania zagrożenia z jego strony. Uznanie za przeciwnika całego świata muzułmańskiego prowokuje działania radykalne, a upatrywanie zagrożenia jedynie w fundamentalistycznym odłamie tej religii skłania do wykorzystywania złożonych środków celem eliminacji różnych jego przejawów.

8. Zmiana strategii

Drugim rodzajem posunięć, które mają prowadzić do zwalczania „wojującego islamu”, jest modyfikacja założeń strategicznych USA. Trzy koncepcje strategiczne bliskie postzimnowojennym neokonserwatystom uzyskały za rządów Busha status oficjalnych doktryn USA. Kluczową rolę w ich opracowaniu odegrał Paul Wolfowitz, były zastępca sekretarza obrony.

Pierwsza z nich to zmodyfikowana doktryna zniechęcania. Jej celem jest skłanianie innych potęg do powstrzymywania się od podejmowania prób inicjowania jakiegokolwiek wyścigu zbrojeń lub konkurowania ze Stanami Zjednoczonymi

¹⁶ P. Buchanan, *Pat Buchanan o wojnie z Irakiem i jej okolicach*, [w:] „Dziennik Zwiazkowy”, Chicago, 21-23.03.2003 r.

¹⁷ Ibidem.

w zakresie zdolności wojskowych. Cel ten osiąga się przez przekonanie przeciwnika o bezcelowości konkurowania z USA w wymiarze ogólnego uzbrojenia oraz w odniesieniu do konkretnych kategorii potencjału wojskowego. USA powinny stworzyć "nowe aktywa", których samo posiadanie zniechęciłoby wrogów do podejmowania konkurencji. Przykładem ma tu być rozmieszczenie skutecznych środków obrony raketowej, które mogłyby zniechęcić inne państwa i siły zbrojne do wydawania funduszy na pozyskanie rakiet balistycznych (nie zapewniałyby już one realizacji celu "trzymania w szachu USA")¹⁸.

Druga koncepcja to doktryna odstraszenia przez pozbawienie szans (*deterrence by denial*). Stratedzy od lat postulowali zastąpienie dominującej podczas zimnej wojny formy odstraszenia przez groźbę wymierzenia kary – odstraszeniem przez pozbawienie szans, czyli przekonaniem wroga do zaniechania agresji przez uświadomienie mu, że jego atak zostanie odparty, a cele operacyjne nie zostaną osiągnięte. Jeśli zniechęcanie okaże się nieskuteczne, może dojść do konkurencji w dziedzinie zbrojeń oraz do konfliktu, a wtedy celem staje się właśnie odstraszanie agresji. Teoria odstraszenia przez pozbawienie szans obejmuje każdego rodzaju zdolności, które mogą pozbawić przeciwnika sukcesu w osiąganiu swoich celów: poza systemami obrony raketowej, można wymienić także środki obrony pasywnej, takie jak sprzęt do odkażania oraz kombinezony i maski przeciwgazowe do ochrony przed bronią chemiczną i biologiczną¹⁹.

Najwięksi emocje budzi jednak doktryna wyprzedzającego uderzenia (*pre-emptive action*). Uznaje się, że koncepcje zniechęcania czy odstraszenia nie są skuteczne w stosunku do wroga-terrorysty, który w otwarty sposób dąży do powodowania niczym nieuzasadnionych zniszczeń, a którego najbardziej skuteczną ochroną

jest bezpieczeństwo. Zwraca się także uwagę na często występującą zbieżność państw sponsorujących terroryzm z tymi, które dążą do realizacji programów broni masowego rażenia. Postzimnowojenni neokonserwatyści twierdzą, że "państwa zbójckie" i terroryści nie zamierzają atakować krajów demokratycznych za pomocą środków konwencjonalnych (ataki takie okazałyby się nieskuteczne), więc skłaniają się ku akcjom terrorystycznym i ewentualnemu użyciu broni masowego rażenia. Należy zatem uwzględnić formę samoobrony przez zastosowanie działań wyprzedzających, które mogą być wykorzystane do przeciwstawienia się zagrożeniom dla bezpieczeństwa narodowego. Doktryna wyprzedzającego uderzenia została ogłoszona jesienią 2002r.: *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa* zakładała możliwość uderzenia wyprzedzającego²⁰.

Zmodyfikowana doktryna zniechęcania, nowa wersja doktryny odstraszenia i koncepcja wyprzedzającego uderzenia dają postzimnowojennym neokonserwatystom strategiczną podstawę do walki z "wojującym islamem". Różnorodność powyższych założeń pozwala na zastosowanie do walki z wrogiem bardzo szerokiego instrumentarium, co wobec faktu zróżnicowanych metod działania terrorystów na całym świecie jest ogromnie istotne.

Koncepcja działań wyprzedzających budzi kontrowersje po części dlatego, iż administracja amerykańska podniosła ją do rangi doktryny, zamiast traktować jako opcję dostępną wszystkim rządóm, dopuszczalną w wyjątkowych okolicznościach. Krytyka została zaostrzona poprzez problemy definicyjne: rząd USA zdecydował się stosować określenie "wyprzedzająca wojna" w odniesieniu do tego, co wielu ekspertów nazwałoby "wojną prewencyjną" – atak wyprzedzający polega bowiem na szybkim działaniu na podstawie dowodów, że wróg uderzy w najbliższym czasie, a wojna prewencyjna obejmuje z kolei

¹⁸ D. S. Yost, *Debatując nad strategiami bezpieczeństwa*, [w:] "Nato Review", zima 2003.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

operacje wojskowe podejmowane w celu uniknięcia prawdopodobnych, ale hipotetycznych przyszłych zagrożeń. Niektórzy obserwatorzy uznają, że doktryna wyprzedzającego uderzenia oznacza dążenie USA do permanentnej wojny, chyba że Stany Zjednoczone zdołałyby wcześniej w jakiś sposób zdominować cały świat.

9. Różne podejścia do kwestii użycia siły

W środowisku neokonserwatystów panuje przeświadczenie, iż najlepiej rozumieją oni bieg wydarzeń na świecie, a ich plan działań jest najbardziej skutecznym ciągiem posunięć. Odpowiedzią na krytyczne głosy "starej Europy" wobec ich założeń stała się wizja rozchodzenia się dróg Europy i USA w sferze bezpieczeństwa i użycia siły. Jeden z przedstawicieli środowiska, Robert Kagan, w swoim eseju *Potęga i raj*, wyjaśnił przyczyny tego stanu rzeczy, rozpoczynając trzecią od czasu zakończenia zimnej wojny wielką debatę na temat ładu międzynarodowego (po *Końcu historii* Francisa Fukuyamy i *Zderzeniu cywilizacji* Samuela Huntingtona).

W swej publikacji Kagan stwierdza, że USA nadal żyje w Hobbesowskim świecie anarchii międzynarodowej, a Europa wkroczyła do świata Kantowskiego wiecznego pokoju. Różnica ta jest spowodowane dwoma czynnikami: różnicą sił oraz europejskim przeświadczeniem, że mieszkańcom Starego Kontynentu udało się odnaleźć nowy porządek, umożliwiający zachowania pokoju.

Kagan stwierdza, że USA (w przeciwieństwie do Europy) dysponuje ogromnym potencjałem militarnym, a posiadanie siły skłania do jej użycia jako instrumentu regulowania stosunków międzynarodowych ("Kiedy masz młotek, wszystkie problemy zaczynają wyglądać jako gwoździe")²¹. Problem ten nie jest nowy, uwidocznili się już w okresie zimnej wojny. USA dążyły do prowadzenia twardej polityki wobec ZSRR,

często opierając swoją taktykę o militarizm i konfrontację, a – zgodnie z podejściem europejskim – należało zachęcać ZSRR do współpracy, tworzyć więzy handlowe, polityczne, okazując cierpliwość i wyrozumiałość (przejawem tego typu postawy był gaullizm, Ostpolityk oraz rozmaite ruchy na rzecz niezależności Europy).

Różnica siły wpływa również na dostrzeżenie zagrożeń – kraje militarnie słabsze stoją w obliczu niebezpieczeństwa ignorowania istniejących problemów i niedostrzeżenia zagrożeń. ("Kiedy nie masz młotka, nie chcesz, by cokolwiek wyglądało jak gwoździe"²²). Europejczycy często twierdzą, że USA stawiają zbyt wygórowane wymagania w kwestii osiągnięcia doskonałego bezpieczeństwa, gdyż od stuleci żyją w kraju osłanianym przez dwa oceany, a Stary Kontynent wie, jak to jest stykać się z niebezpieczeństwem. Kagan odpiesza jednak ten zarzut twierdząc, że większa tolerancja Europy na zagrożenia wynika z jej słabości. Niezdolność do reakcji prowadzi nie tylko do tolerancji, ale również do zaprzeczania ich istnieniu. Już samo mówienie o zagrożeniach odróżnia polityków amerykańskich od europejskich.

Kagan zwraca również uwagę na fakt, że także klasyfikacja zagrożeń jest efektem różnicy sił. Każda ze stron koncentruje się na zagrożeniach, na które potrafi odpowiedzieć, bo posiada niezbędne ku temu środki. Amerykanie szybciej dostrzegają problemy zewnętrzne w polityce zagranicznej (rozprzestrzenianie broni jądrowej, terroryzm, "państwa zbójcekie"), gdyż mogą im stawić czoła. Europejczycy mówią o "wyzwaniach", z którymi można sobie poradzić przy zaangażowaniu finansowym (konflikty etniczne, migracje, zorganizowana przestępczość, bieda, degradacja środowiska).

Drugim czynnikiem sprawiającym, że w kwestii stosunku do siły "Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus" jest przeświadczenie Starego Kontynentu o odnalezieniu nowego porządku, umożli-

²¹ R. Kagan, *Potęga i Raj*, Warszawa 2003, str. 36.

²² Ibidem

wiającego zachowanie pokoju. Europejczycy, mimo że dysponują ogromnym potencjałem gospodarczym, odrzucili politykę siły, która przyniosła im tyle nieszczęść i nie chcą inwestować w rozwój zbrojeń. Konflikt francusko-niemiecki został rozwiązany, a integracja gospodarcza uniemożliwiła prowadzenie wojen. Europejczycy mówią zatem o wyższości swojego rozumienia problemów bezpieczeństwa, sądząc, że odkryli sekret wiecznego szczęścia ludzkości, na który składają się: dyplomacja, kompromis, polityka małych kroków, współpraca polityczna i gospodarcze więzi. Twierdzenie o odniesionym sukcesie wymaga jednak potwierdzenia, którym ma być przeniesienie europejskiego cudu na inne obszary świata. Postawa USA, które jest skłonne do używania siły, jest zagrożeniem dla misji Europy – jeśli nawet demokratyczne mocarstwo nie przestrzega europejskich zasad, to jak je wprowadzić na innych terenach?

Kagan analizuje proces przechodzenia Europy od Machtpolitik do odkrycia własnego porządku międzynarodowego. Według autora *Potęgi i raj*u kantowski model pokoju w Europie mógł ukształtować się tylko dzięki pomocy USA. Po II wojnie światowej Europejczycy scedowali na Amerykanów strategiczne obowiązki w Azji i na Bliskim Wschodzie, w związku z czym mogli zająć się tylko własnymi problemami. USA przejęły również odpowiedzialność za bezpieczeństwo Starego Kontynentu, a jedynym istotnym obowiązkiem Europy stało się trwanie na pozycjach w przypadku ataku ZSRR i obrona własnego terytorium do przybycia USA. Kagan twierdzi, że również gotowość Francji do podjęcia ryzyka integracji europejskiej opierała się na amerykańskiej obietnicy obecności militarnej na Starym Kontynencie jako gwaranta bezpieczeństwa.

Wizja Kagana to spójna i całościowa interpretacja rozbieżności i ich przyczyn w kwestii użycia siły między USA a Europą. *Potęga i raj* to jednak nie tylko wybitna praca

z zakresu interpretacji ładu międzynarodowego, ale również źródło legitymizacji posunięć neokonserwatystów. Kagan przypisując skłonność od użycia siły całemu społeczeństwu amerykańskiemu, zmywa z tego środowiska odium radykalizmu i przywiązania do przemocy. Esej ten łądzi również skutki negatywnej postawy Europy wobec działań USA, wskazując na fakt, iż krytyka ze strony Starego Kontynentu jest zamykaniem się w kategorii własnych problemów oraz niewdzięcznością za pomoc udzieloną przez Stany Zjednoczone.

V. Realizacja założeń

1. Triumf Busha, szansa neokonserwatystów

Sukces Busha w wyborach prezydenckich w 2000r. wyniósł postzimnowojennych neokonserwatystów do władzy. Prezydent, nie posiadając wystarczającej wiedzy z dziedziny polityki międzynarodowej, odwołał się do wypróbowanych republikańskich polityków, którzy sprawdzili się w administracji jego ojca oraz Ronalda Reagana.

Sukces Busha nie oznaczał autometrycznego triumfu postzimnowojennych neokonserwatystów – początek republikańskich rządów administracji miał charakter zachowawczy. Za większe zagrożenie niż Irak, Bush uważał Chiny. USA nie miały odgrywać roli światowego policjanta, a prezydent w swoich wypowiedziach dotyczących spraw zagranicznych podkreślał potrzebę zachowania pokory. Dwa kluczowe stanowiska dla polityki zagranicznej Bush powierzył ludziom o umiarkowanych poglądach (sekretarz stanu: Collin Powell; doradca ds. bezpieczeństwa narodowego: Condoleezza Rice). W rezultacie pierwsze miesiące rządów prezydenta Busha cechowała pasywność w sprawach izraelsko-palestyńskich oraz uległość wobec postulatów Francji i Rosji, by znieść sankcje nałożone na Irak.

2. Wybiła godzina neokonserwatystów

Sytuacja zmieniła się radykalnie 11 września 2001r. – zamachy na WTC i Pentagon sprawiły, iż nadszedł czas neokonserwatystów. Ich doktryna połączona z zaangażowaniem religijnym prezydenta wskazała Bushowi środki i cele niezbędne do realizacji wyznaczonej mu przez Boga i historię misji²³.

Ogromne znaczenia odegrały tu wątki osobiste z biografii prezydenta. Formalnie George W. Bush jest członkiem Kościoła metodystów, do którego przyłączył się po poślubieniu Laury Welch (przedtem był presbiterianinem). Prezydentowi bliski jest jednak ruch ewangelicki, który kładzie nacisk na poddanie się woli Chrystusa jako zbawcy, uznaje Biblię za autorytet nieomylny w kwestiach wiary, wskazuje na potrzebę odnowy duchowej (idee te są obecne w większości protestanckich Kościołów, w chrześcijańskich grupach religijnych niezwiązanych z żadnym konkretnym wyznaniem oraz organizacjach, którym przewodzą ewangelicy kaznodzieje). Bush to chrześcijanin “narodzony na nowo”, wzmacnia to neoficzną gorliwość realizowania przez niego nauki biblijnej. Przełomowym momentem w życiu prezydenta była decyzja o zaprzestaniu picia alkoholu, którego nadużywanie groziło rozpadem małżeństwa. W wytrwaniu w tym postanowieniu pomogło mu dołączenie do grupy studiującej Biblię. Bush nie jest pierwszym gospodarzem Białego Domu, który mimo rozdziału Kościoła od państwa chętnie odwołuje się do Boga. Robi to jednak bardziej gorliwie niż jego poprzednicy: kiedy postanowił ubiegać się o prezydenturę, powiedział swoim zwolennikom, że nakazał mu to zrobić Bóg, a obecnie wierzy, że amerykański naród “został wybrany przez Boga i historię, aby być dla świata modelem sprawiedliwości”²⁴.

Po atakach z 11 września prezydent uznał, że jego powołaniem jest zapewnić bezpieczeństwo USA i nie dopuścić, by ginęli obywatele Stanów Zjednoczonych. Neokonserwatyści w jego ówczesnej administracji (Cheney, Rumsfeld, Wolfowitz itd.) podsunęli prezydentowi gotowy plan działania, którego celem była demokratyzacja Bliskiego Wschodu.

Już 15 września, na pierwszej naradzie poświęconej wojnie z terroryzmem Wolfowitz przekonywał prezydenta, że, obok rozprawy z wspierającym Osamę bin Ladena reżimem afgańskich talibów, konieczna jest także długofalowa strategia, która pozwoliłaby na zniszczenie źródeł islamskiego terroryzmu. Zastępca sekretarza obrony dowodził, że wyciszenie nastrojów antyamerykańskich w świecie arabskim oraz zaprowadzenie na Bliskim Wschodzie trwałego pokoju wymaga demokratycznej transformacji. Kluczem do powodzenia tej strategii miała być demokratyzacja Iraku, który dzięki stosunkowej zamożności i sekularyzacji społeczeństwa powinien stać się wzorem dla innych państw regionu.

VI. Zakończenie

1. Podsumowanie

Postzimnowojenny neokonserwatyzm jest zatem dynamiczną fuzją świadomości potęgi USA z jej poczuciem misji oraz ewangeliczną wiarą w demokrację. To połączenie tradycyjnych amerykańskich wartości w ich radykalnych formach jest skierowane przeciw zewnętrznym zagrożeniom liberalnej demokracji. Obecnie takim zagrożeniem ma być “wojujący islam”.

Neokonserwatyzm zrodził się z przekonania o niewykorzystaniu sukcesu w konfrontacji z “imperium zła”, który stanowił szansę na transformację na całym świecie, a nie tylko w krajach bloku komuni-

²³ K. Darewicz, *Pretorianie amerykańskiego imperium*, [w:] “Rzeczpospolita”, dodatek “Plus –minus”, 26.04.2003.

²⁴ A. Rogidzińska-Wickers, *Z Biblią w Białym Domu*, [w:] “Rzeczpospolita”, dodatek “Plus-Minus”, 2-4.05.2004.

stycznego. Kontynuacją działań Reagana ma być demokratyzacja Bliskiego Wschodu, choć pojawiają się różnice w sugerowanych sposobach osiągnięcia celu.

2. Ocena

Ocena założeń neokonserwatystów jest ambiwalentna.

Profesor Uniwersytetu Bostońskiego Andrew Bacevich pisze, że ta "zapierająca oddech fuzja utopizmu z ledwo skrywanym Matchpolitic nie brzmi tak, jakby była produktem trzeźwych, ostentacyjnie konserwatywnych republikanów, lecz jak wynik mało prawdopodobnej współpracy między Woodrowem Wilsonem i marszałkiem polowym von Moltkem"²⁵.

Często zwraca się uwagę na żydowskie pochodzenie większości neokonserwatystów, twierdząc, że w istocie reprezentują oni interesy państwa Izrael. Ma to być zwarta grupa, której prawie wszyscy członkowie są Żydami, a ich doktrynę określało się jako doktrynę "Busha-Szarona". Ma to być "sojusz fundamentalistów chrześcijańskich z żydowskimi neokonserwatystami, która kontroluje Waszyngton właściwie bez ograniczeń. Ów sojusz ma być wrogiem pokojowych rozwiązań, wrogiem arabskich rządów,

narodu palestyńskiego i izraelskiego obozu pokoju. Celem neokonserwatystów ma być stworzenie imperium amerykańskiego podobnego do imperium rzymskiego, ale też i mini-imperium izraelskiego, pod kontrolą skrajnej, nacjonalistycznej prawicy i kolonistów"²⁶.

Ze strony europejskich komentatorów, padają zarzuty o jednostronne widzenie świata. Krytykuje się przeświadczenie, że liberalna demokracja stanowi jedyny dobry ustrój, a wszystkie narody świata powinny zmierzać do jej osiągnięcia. Należy jednak pamiętać, iż wobec braku doświadczeń USA z innymi systemami rządów, tego typu sugestie nie padają po drugiej stronie Atlantyku.

Postawa prezydenta Busha jest również negowana z powodu jej religijnej misyjności. Obserwatorzy zwracają uwagę na fakt, iż przyjął on poglądy neokonserwatystów na drodze dogmatycznej, a nie racjonalnej. Trudno jednak postawić ten zarzut wobec intelektualistów z tego środowiska, których założenia są umotywowane wieloma argumentami.

Z drugiej strony obserwatorzy wskazują, że wizja neokonserwatystów jest obecnie jedynym spójnym i całościowym wyobrażeniem przyszłości świata i kierunków zmian po 11 września.

²⁵ P. Buchanan, op. cit.

²⁶ U. Avnery, *Kto naprawdę wygrał wojnę?*, [w:] "Counterpunch", 12.04.2003.